KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Czwartek 23 lutego 1939 r. Nr. 54

Anglia pogłębia współpracę z Polską

Min. Beck pojedzie do Londynu, a min. Hudson przybędzie do Warszawy


MIN. BECK

LONDYN.— Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph", stwierdzając, że parlamentarny podsekretarz stanu do spraw handlu zagranicznego **min. Hudson przed udaniem się do Moskwy zatrzyma się wraz ze swoimi współpracownikami w Warszawie, pisze, że min. Hudson wraz ze swoimi ekspertami spędzi parę dni w Warszawie dla przedyskutowania specjalnych zagadnień handlu angielsko - polskiego.**

W grę wchodzą i tym razem **rozmowy handlowe, jak również** rozmowy przemysłowe na temat **zakupu przez Polskę pewnych artykułów przemysłowych w W. Brytanii.**

Pomiędzy Londynem a Warszawą istnieje bardzo dużo dobrej woli, która może być skapitalizowana — oświadcza korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph".

Na temat wizyty min. Becka „Daily Telegraph" podkreśla, że angielskie M. S. Z. uważa, iż **wymiana poglądów politycznych w sprawie sytuacji europejskiej w chwili obecnej między Polską a W. Brytanią może mieć wielkie znaczenie przy wyjaśnianiu widoków odtworzenia atmosfery pokoju.**

Korespondent dyplomatyczny „News Chronicle", omawiając wizytę ministra Becka w Londynie, twierdzi, że **rząd brytyjski z radością powita przyjazd ministra Becka, tym bardziej, że nie był on obecny w czasie styczniowej sesji Rady Ligi w Genewie i z tego względu nie odbyły się ostatnio rozmowy polsko - angielskie na temat sytuacji europejskiej.**

Rokowania francusko-hiszpańskie

zakończone dziś będą pomyślnym wynikiem


MIN. BONNET

PARYŻ. — Min. spraw zagranicznych Jerzy Bonnet odbył wczoraj długą rozmowę z p. Saint, zastępcą dyr. swojego gabinetu, który rano przybył z Burgos i St. Jean de Luz.

P. Saint, który wraz z sen. Berard konferował z min. Jordana w Burgos, przedstawił min. Bonnet obszerny raport.

Według informacji ze źródeł dobrze poinformowanych, rozmowy sen. Berarda miały dać pomyślne rezultaty w sprawach technicznych jak powrót uchodźców, przywrócenie komunikacji telefonicznej i t. d. **W sprawach polityki zagranicznej gen. Franco, jak o tym donosiliśmy, nie godzi się zaciągnąć żadnych nowych zobowiązań.**

Po rozmowie z p. Saint, który wieczorem odjechał z powrotem do St. Jean de Luz, skąd wraz z sen. Berard powróci do Burgos min. Bonnet konferował następnie z prez. komisji spraw zagranicznych w Izbie Mistlerem, a następnie z prem. Daladier.

Należy przypomnieć, że natychmiast po ukończeniu rozmów z sen. Berard, gen Jordana udał się do Barcelony, gdzie powiadomił gen. Franco o stanowisku rządu francuskiego i powrócił do Burgos.

Rozmowy, jakie przeprowadzi on prawdopodobnie dziś wieczorem z sen. Berard. będą decydujące.

W tutejszych kołach politycznych i dyplomatycznych przewiduje się, że zarówno w sprawach technicznych, jak i w sprawie uznania narodowego rządu hiszpańskiego, **dziś wieczór będą mogły zapaść ostateczne decyzje.**

Mianowanie i wymiana ambasadorów mogłaby zatem nastąpić już we czwartek.

1 marca wybór Papieża

MIASTO WATYKAŃSKIE. Wczoraj rano, zebrała się w sali konsystorza generalna kongregacja kardynałów, w której uczestniczyło 50 kardynałów, m. in. kardynałowie: Schulte i Baudrilland, którzy złożyli przepisaną przysięgę.

Kongregacja generalna ustaliła oficjalną datę conclavę **na** 1 marca r. b. Wczoraj rano rozdano kardynałom książki w języku łacińskim, zawierające wszystkie ustawy papieskie o wakansie na Stolicy Apostolskiej oraz o wyborze Papieża.

Stalin honorowym przewodniczącym

Nowa forma czci dla czerwonego cara


STALIN

MOSKWA — Podczas odbywających się obecnie rejonowych i miejskich konferencji partyjnych, zwołanych celem dokonania wyboru delegatów na XVIII kongres partyjny zastosowano nowy sposób manifestacyjnego wyróżnienia Stalina.

Podczas gdy dotychczas na konferencjach partyjnych zazwyczaj obierano do prezydium honorowego wszystkich członków „Politbiura" obecnie na mocy dyrektyw szefa wydziału propagandy Zdanowa wybór honorowego prezydium składa się z dwóch aktów. Konferencje partyjne wybierają przede wszystkim Stalina na honorowego przewodniczącego konferencji, następnie zaś dokonywują wyboru przez aklamację członków „Politbiura" do prezydium

Nauka bułgarska w hołdzie

Panu Prezydentowi Rzplitej


PREZ. MOŚCICKI

Bawiąca w Warszawie delegacja uniwersytetu sofijskiego z rektorem, znakomitym chirurgiem, prof. dr. Aleksandrem Staniszewem czele, udała się wczoraj na Zamek Królewski, gdzie w godzinach południowych wręczyła Panu Prezydentowi dyplom doktora honorowego wszystkich wydziałów uniwersytetu w Sofii, nadanego Panu Prezydentowi uchwałą senatu tegoż uniwersytetu dnia 2 grudnia ub. r.

Uroczystość odbyła się w Sali Rycerskiej. Do wchodzącego na salę w otoczeniu świty Pana Prezydenta R. P. przemówił rektor Staniszew, wręczając Panu Prezydentowi dyplom.

Pan Prezydent R. P. w serdecznych słowach podziękował za to odznaczenie, które jest pierwszym w dziejach polskich.

Po krótkiej rozmowie z członkami delegacji Pan Prezydent zaprosił gości na śniadanie.

Złowienie potwora morskiego

PARYŻ. Potwora morskiego, który zdaje się należeć do gatunku balanopterów (wielorybów, żyjących przeważnie w wodach zimnych) złowili rybacy w pobliżu wyspy Kerkenuah na wschodzie Tunisu. Głowa potwora mierzy 3 m. długości i waży więcej niż tonę. Szerokość jego ogona wynosi 3 metry.

Himmler opuścił Polskę

Wczoraj w godzinach wieczornych odjechał do Berlina po trzydniowym pobycie w Polsce szef S.S. H. Himmler wraz z towarzyszącymi mu osobami.

Na górnym peronie Dworca Wschodniego ustawiła się honorowa kompania Policji Państwowej wraz z orkiestrą.

Gen. Kordian-Zamorski wręczył odjeżdżającemu dar Policji Polskiej rzeźbę z brazu przedstawiającą żubra.

Skandynawia zerwie z Genewą

Doniosłe narady ministrów w Helsinkach


MIN SANDLER

HELSINKI. W Helsinkach rozpoczęła się pierwsza konferencja ministrów spraw zagranicznych państw skandynawskich. W godzinach popołudniowych ministrowie przyjęli przedstawicieli prasy, którym oświadczyli, że współpraca państw północnych przybiera coraz konkretniejsze formy.

Szwedzki minister Spraw Zagr. Sandler na zapytanie jednego z dziennikarzy o kurs polityki zagranicznej państw skandynawskich, zaznaczył, że **jedyną właściwą drogą dla tych państw jest polityka neutralności, oparta na ścisłej współpracy.**

Prasa państw północnych poświęca dużo miejsca obecnej konferencji, podkreślając jednogłośnie jej wielkie znaczenie.

Urzędówka fińska „Uus Suomi" m. in. pisze, że wystąpienie delegatów państw północnych w Genewie co do paragrafu zastosowania sankcji nie było dostatecznie energiczne. **Państwa te muszą domagać się kategorycznie zwolnienia ich od wykonania tego paragrafu.**

Kończąc swój artykuł, urzędówka fińska poddaje myśl, ażeby **rząd fiński wystąpił z Ligi Narodów, o ile jego zapatrywanie na ten temat nie zostanie w Genewie uwzględnione.**

Ukrócenie działalności szkodliwych karteli

zapowiedział w swej mowie min. Przemysłu i Handlu Roman

Po dwudniowej powodzi znów dzień wczorajszy należałoby zaliczyć prawie do spokojnych. Na liście mówców znalazło się bowiem przeszło 20 osób.

Sprawozdanie o budżecie Ministerstwa Przemysłu i Handlu przedstawił pos. Lechnicki. Przypomina swoje wywody komisyjne o konieczności uprzemysłowienia kraju i skoncentrowania wszystkich prac na tym odcinku, po czym przedstawił przebieg rozprawy w komisji budżetowej. Następnie zabrał głos min. Roman.

NARODOWA POLITYKA GOSPODARCZA

Minister stwierdza na wstępie potrzebę prowadzenia narodowej polityki gospodarczej, opierającej się na założeniach własnych a nieopartych na obcych wzorach.

Podstawowym celem tej polityki jest **wciągnięcie jak najszerszych rzesz polskiego narodu do produkcyjnych procesów gospodarczych i zapobieganie wszelkiemu marnotrawstwu pracy. Na tej drodze trzeba szukać możliwości zlikwidowania bezrobocia.**

Proces uprzemysłowienia kraju stanowi dlatego najistotniejsze zagadnienie gospodarcze. Umożliwi ono wyzyskanie wszystkich rąk pracy, których teraz mamy nadmiar.

WZROST IMPORTU

Następnie min. Roman omówił zagadnienie planowania, które jest nieodzowne przy wszelkich inwestycjach państwowych. Planowanie dało dobre wyniki na odcinku surowcowym, inwestycyj morskich, energetycznych oraz rozbudowy C. O. P.

Z kolei mówca wskazuje, że wzrost importu, wywołany został faktem uprzemysłowienia kraju i **nawołuje do odpowiedniego zwiększenia eksportu. Winniśmy wytworzyć entuzjazm eksportowy.**

Przechodząc do omówienia sprawy karteli, minister zapowiada ukrócenie działalności karteli szkodliwych, noszących cechy zmowy na szkodę konsumenta.

ZAGADNIENIE CEN.

Przy omawianiu zagadnienia cen przypomina min. Roman, że cena nie jest samoistnym czynnikiem gospodarczym lecz związana z szeregiem innych elementów gospodarczych a nawet pozagospodarczych. Samo więc mechaniczne obniżenie cen artykułów przemysłowych, gdy nie mamy do czynienia z artykułami monopolowymi, nie prowadzi do skutku. Wręcz przeciwnie, **może spowodować zanik produkcji i w rezultacie zwyżkę cen lub konieczność sprowadzenia artykułów zza granicy.**

Dalej wskazuje mówca na konieczność harmonijnej współpracy i rozwoju różnych dziedzin gospodarczych.

Kończąc p. minister podkreśla konieczność aktywizacji elementu polskiego w gospodarce.

— Musimy zmierzać do wytworzenia mocnego polskiego stanu średniego w przemyśle i handlu. Nasza narodowa polityka gospodarcza ma przed sobą ogromne zadanie. Nie możemy się więc kierować żadnymi względami lecz musimy wytrwale kroczyć naprzód.

UPRZEMYSŁOWIENIE KRAJU

W dyskusji omawiano przede wszystkim zagadnienie uprzemysłowienia kraju. Wszyscy mówcy godzili się z tym, że jest to najważniejszy problem naszej polityki gospodarczej. Tylko uprzemysłowienie kraju a więc i rozwój miast może spowodować ogólne polepszenie sytuacji gospodarczej. Na tej drodze doprowadzi się do zmiany struktury gospodarczej kraju, do przeniesienia nadmiaru ludności wiejskiej do miast. Uprzemysłowienie kraju wreszcie spowoduje również unarodowienie życia gospodarczego, umożliwiając przypływ nowych elementów.

WZMOŻENIE WYWOZU — TO NAKAZ CHWILI

Wskazywano dalej na olbrzymie znaczenie eksportu. Jest to odcinek jeszcze niedostatecznie rozwinięty. Zdobywamy wprawdzie nowe rynki, ale jeszcze ciągle za mało. Szczególnie obecnie wzmożenie wywozu jest nakazem albowiem przywóz nasz się zwiększył.

Dla eksportera polskiego otwierają się nowe możliwości ze względu na bojkot eksportu niemieckiego w krajach o tak dużej pojemności jak Stany Zjednoczone i Anglia.

SPRAWA KARTELI

Względnie jednomyślne było również stanowisko posłów w sprawie karteli. Większość wyrażała się bardzo krytycznie o ich działalności utrzymując, że przyczyniają się one do istnienia wyższych cen. Poziom cen artykułów przemysłowych jest u nas wyższy aniżeli za granicą.

Z uznaniem mówiono o polityce morskiej. Marynarka handlowa znajduje się w stanie ciągłego rozwoju. Gdynia w coraz większym stopniu przejmuje nasz przywóz i wywóz.

Poszczególni posłowie omawiali zagadnienia regionalne, a więc potrzeby różnych okręgów.

Książka Chamberlaina na temat pokoju

LONDYN. Premier Chamberlain wydaje zbiór swych przemówień na temat pokoju. Książka ta opublikowana zostanie w W. Brytanii w początku kwietnia. Tytuł książki nie został jeszcze ustalony.

Straszliwa powódź

RODOS. Niezwykle ulewne deszcze spowodowały na wyspie Rodos powódź. W miejscowościach Malone, Arcangelo i Massari woda podmyła szereg domów, pozbawiając mieszkańców dachu nad głową.

Komunikacja telefoniczna i telegraficzna uległa na wyspie przerwaniu.

Aby odzwyczaić wiedeńczyków od spożywania mięsa

WIEDEŃ. W celu odzwyczajenia wiedeńczyków od konsumowania ulubionego przez nich mięsa, a skłonienia ich do spożywania ryb, założono w Wiedniu 60 filii niemieckiego towarzystwa handlu rybami morskimi.

Przeciw aktom terroru

w międzynarodowej koncesji w Szanghaju

TOKIO. Japońskie władze wojskowe, dyplomatyczne i przedstawiciele marynarki w Szanghaju odbyli wczoraj konferencję na pokładzie krążownika „Izumo". Tematem jej były ostatnie akty terroru w międzynarodowej koncesji w Szanghaju.

Postanowiono zwrócić się z szeregiem propozycyj do rady municypalnej międzynarodowej koncesji w celu zapobieżenia powtórzeniu się aktów terroru. Agencja Domei donosi, że w razie odrzucenia propozycyj japońskich, władze japońskie przedsięwzięłyby niezależną akcję ze swej strony w celu utrzymania w mieście pokoju.

Przedstawiciel japońskiego Ministerstwa Spr. Zagr. oświadczył, iż dotychczas wydarzyło się 16 wypadków terroru w międzynarodowej koncesji, przy czym żaden ze sprawców zamachów czy też napadów nie został schwytany.

Czeski minister Spraw Zagranicznych w Berlinie

LONDYN. „News Chronicle" donosi z Berlina, że rząd ma zamiar zaprosić czeskiego ministra spraw zagranicznych Chwalkovsky'ego do Berlina, celem odbycia rozmów w sprawie wyjaśnienia wielu kwestii dotyczących stosunków obu krajów.

PRACOWNICY FIRMY BATA BUDUJĄ DOM WYPOCZYNKOWY.

Zamiast życzeń z okazji 20-lecia pracy Prezesa Zarządu Polskiej Spółki Obuwia Bata p. A. E. Gabesama, współpracownicy sklepów zanicjowali budowę domu wypoczynkowego w górach, przeznaczonego dla personelu sklepowego.

P. Prezes Gabesam, uznając potrzebę takiego domu, zadeklarował pomoc firmy w postaci 10.000 zł.



Straszliwa walka samolotów

na oczach setek tysięcy widzów

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi, że w północnej części prowincji Hunan ofensywa chińska doprowadziła do oskrzydlenia m. Jochow, bronionego przez 5-tysięczną załogę japońską, odciętą od pozostałej armii. Jednocześnie rozwija się ofensywa chińska na m. Taolin na południowo - wschód od Jochow.

Atak gazowy, zastosowany przez Japończyków w rejonie stacji kolejowej Hwangshihkang, na kolei Hankau — Kanton, wskutek nagłej zmiany kierunku wiatru, zakończył się całkowitym niepowodzeniem.

SZANGHAJ. Komunikat dowództwa chińskiego podaje fakty, świadczące o energicznej działalności lotnictwa chińskiego. W dniu 15 b. m. 12 samolotów japońskich dokonało nalotu na m. Czangsza. Aeroplany zostały zaatakowane przez samoloty chińskie, które odcięły im drogę odwrotu.

W walce powietrznej, która rozegrała się nad miastem na oczach setek tysięcy widzów, zostało straconych 7 japońskich samolotów bombardujących i jeden pościgowy.

Cztery samoloty zdążyły się wycofać.



Pracownik państwowy musi mieć chleb

i książkę dla swoich dzieci

W warszawie odbył się zjazd delegatów związków pracowniczych, należących do Centralnej Komisji Porozumiewawczej. W zjeździe wzięło udział 300 delegatów, reprezentujących 42 związki centralne, oraz lokalne komisje porozumiewawcze.

Jedyną sprawą znajdującą się na porządku dziennym **była sprawa uposażenia pracowników państwowych.**

Obszerny referat na ten temat wygłosił p. Pietkiewicz, który **domagał się do przywrócenia dodatków rodzinnych, zwrotu wpisu za dzieci w szkołach, oraz zniesienia podatku specjalnego od uposażeń poniżej 500 zł.**

Następnie referent opisał przebieg akcji związków robotniczych i zaznaczył, że wszędzie znajdowano zrozumienie dla potrzeb pracowników, ale nic nie uczyniono dla poprawy ich bytu.

W imieniu Unii Związku Prac. przemawiał p. Gacki który podkreślił, że **sprawa pracowników państwowych jest tylko fragmentem ogólnego planu gospodarczego.** Zachodzą konieczności zmian strukturalnych aby pracownik, robotnik i chłop byli prawdziwymi gospodarzami państwa. W zakończeniu mówca zapowiedział walkę o postulaty pracownicze, jako walkę o nową strukturę Polski Polski zaufania i dobrobytu.

Z kolei zabrali głos niektórzy posłowie obecni na zjeździe. Płomienne przemówienie wygłosił pos. ks. Lubelski, który w ostrych słowach napiętnował ustawę uposażeniową „jędrzejewiczowską", określając ją jako niemoralną i niesprawiedliwą. Inni posłowie wyraźnie stwierdzali, że obecny Sejm jest bardzo ograniczony, co, ich zdaniem, jest niewłaściwe.

Gorąco oklaskiwane było przemówienie p. Balcerzaka, który podkreślił, że jedyną drogą zwycięstwa jest zjednoczenie świata pracy i że nie należy lękać się złączenia z klasowymi związkami zawodowymi oraz z masą chłopską. Nie pomogą bowiem błagania jedynie pracowników, oraz łudzenie się nadzieją, że ktoś dobrowolnie odda coś mniej posiadającemu.

W dyskusji, która była bardzo ożywiona, zabrał głos m in. p. Ślasarek, który zaznaczył, że każdy z posłów przyznaje rację żądaniom pracowników, a w Sejmie wszyscy razem zajmują inne stanowisko. Podkreśla przy tym, że większość sejmowa i jej ośrodek dyspozycyjny, sztab OZN nie wypowiedziały się w tej sprawie. Proponuje więc, aby wysłać tam delegację i uzyskać odpowiedź, ustalającą stosunek Obozu do świata pracy.

Dyskusję, podczas której poruszano wiele ciekawych, rzucających światło na dolę świata pracy, zakończono przyjęciem rezolucji odzwierciadlającej sytuację pracowników państwowych i zakończonej apelem:

„I dlatego wołamy do wszystkich ludzi dobrej woli, którym dosyt nie przesłonił nakazów sumienia: **„Pracownik państwowy musi mieć na chleb i książkę dla swoich dzieci!"**

Wesoły Kącik

Sufler

Od najmłodszych lat czuł pan Flaczek powołanie do sztuki i sceny. Po długich trudach został artystą.

W jednej sztuce grał rolę grzmotów. Stał za sceną i grzmiał.

W innym dramacie grał szczekanie psów i wycie wiatru. A raz nawet powierzono mu rolę wisielca. Wisiał przez trzy minuty na scenie.

Wywiesił język i grał tak naturalnie, że przerażona publiczność uciekała z sali.

— Odbieram panu rolę — powiedział dyrektor teatru — Gra pan za dobrze.

I na tym skończyła się kariera artystyczna pana Flaczka. Ale ponieważ nie mógł się rozstać z teatrem, został suflerem.

Siedział w budce pod sceną, podpowiadał aktorom rolę i słuchał z bólem, jak zbierali oklaski.

Za co? Przecież to on mówił! Oni tylko powtarzali.

I jak czasem bezmyślnie powtarzali!

Pewnego razu na scenie zakochany książe oświadczał się królowej.

Pan Flaczek podpowiadał, a aktor grający księcia powtarzał za nim.

— Królowo! Kocham cię!

— Królowo! Kocham cię! — powtórzył zakochany książe.

Nagle pan Flaczek zauważył, że aktorce grającej królowę, obsunęła się pończocha.

— Pani! — syknął — Niech pani uważa na pończochy!

— Pani! — powtórzył książe — Niech pani uważa na pończochy.

Publiczność wyła ze śmiechu, a królowa zemdlała ze wstydu. Musiano przerwać przedstawienie.

Raz jeden w życiu pan Flaczek się zakochał. Zakochał się w pięknej, jak marzenie aktorce. Padł przed nią na kolana i wyznał jej miłość.

Spojrzała na niego chłodno i ponieważ za chwilę miało się zacząć przedstawienie powiedziała ostro:

— Idź pan do budy!

Z bólem serca poszedł. Lecz zaprzysiągł jej zemstę.

Gdy kurtyna poszła w górę, ukochana pana Flaczka stała na scenie.

— Pójdę dziś tam — deklamowała — gdzie, gdzie...

I zacięła się. Zapomniała co dalej. Spojrzała błagalnie na Flaczka, ale on jej pokazał język...

Czerwona, jak burak, podsunęła się pod samą budę i nóżką pogłaskała pana Flaczka po głowie.

— Kochasz mnie? — spytał szeptem.

Kiwnęła głową twierdząco.

— Pójdziesz ze mną?

— Pójdę... pójdę...

Dopiero wtedy podpowiedział jej rolę.

A po przedstawieniu poszła.. Ale do dyrektora na skargę. Pan Flaczek wyleciał z posady. Tragicznie zakończył karierę teatralną.

Napoleon Sądek.

POWSTAŃCY W CHEŁMKU ORGANIZUJĄ SIĘ.

W ub. tygodniu powstało przy fabryce firmy Bata w Chełmku Koło Związku Weteranów Powstań Narodowych, do którego zapisało się około 40 członków.

Zebrani uchwalili nadać honorową prezesurę Koła dyrektorowi fabryki Bata p. J. E. Remerowi, który również jest niepodległościowcem

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Drogi ku uzdrowieniu chałupnictwa

Pijawki, które pęcznieją kosztem pariasów

Dziś przytoczymy odpowiedź konkursową p. K. P. z Wilna z zawodu szofera mechanika. Jest ona bogata pod względem treści i piękna pod względem formy, zdradzająca wytrawne pióro, lecz zbyt długa. Dla dobra sprawy dzielimy więc ją na dwie części. Dziś wydrukujemy pierwszą część, a jutro dokończenie.

Wileński autor pisze:

Rozproszyć mroki

otaczające sprawy chałupniczej

Spodziewać się należy, że podjęcie kwestii chałupniczej przez Redakcję, w znacznej mierze przyczyni się się do rozproszenia mroków takową otaczających. Da możność czynnikom decydującym głębiej wniknąć w bolączki licznych rzesz pracujących i tym samym przyśpieszy zapewne akt regulujący nienormalny dotychczas prąd, przepływający przez organizm Kraju, dążącego do uzdrowienia życia zbiorowego we wszystkich jego przejawach.

Odpowiadając na apel Szanownej Redakcji, dzielę się swoimi spostrzeżeniami z tą myślą, że takowe chociaż maluczko przyczynią się dla dobra sprawy.

WĘZEŁ GORDYJSKI.

Przewidywana ustawa mająca unormować sprawę chałupnictwa, ma nie lada zadanie do rozgmatwania w postaci swego rodzaju węzła gordyjskiego. Zwykłe przecięcie, w tym wypadku, dla wielu mogłoby być krzywdzące i nie dałoby oczekiwanych wyników.

O ile bowiem nadawcy, w przeważającej liczbie są pijawkami, pęczniejącymi kosztem, jeśli tak się wyrazić, pariasów klasy robotniczej, to w żadnym też wypadku nie można przejść do porządku dziennego nad niepożądanym elementem w życiu gospodarczym Kraju — chałupnika - samouka, laika, świadomie podrywającego zarobki rzemieślnika wykwalifikowanego, od wielu lat praktykującego swój zawód.

KILKA ZASADNICZYCH TYPÓW CHAŁUPNICZYCH.

Jak zdołałem zaobserwować — kilka jest rodzajów chałupników:

1) Chałupnik — dobry rzemieślnik, posiadający nawet kartę rzemieślniczą — stale pracujący dla nadawcy.

2) Chałupnik - rzemieślnik okresowo wraz z członkami rodziny pracujący dla nakładcy:

PIJAWKI, KTÓRE BEZKARNIE WYSYSAJĄ KREW.

Jako klasyczny przykład nadmiernych zysków nadawcy, gdy ofiarą pada nie tylko już chałupnik lecz i obywatel nabywca, niech posłuży fakt transakcji, która w chwili, gdy to piszę jest jeszcze w stadium załatwiania przez strony zainteresowane.

Pewien oficer miast bezpośrednio u stolarza, obstalował u nadawcy komplet mebli do pokoju sypialnego. Ma za to zapłacić 650 zł.

Nadawca powierzył wykonanie tych mebli pewnemu chałupnikowi za sumę 270 zł., z tym, że jego —nadawcy będzie fornier, lustro do szafy i materace. Co pociągnie rozchody jeszcze na sumę około 130 zł.

Nadawcę więc wspomniane meble będą kosztowały około 400 zł.. Z czego wynika, że czystego zysku będzie miał około 250 zł.

I zapytać za co? Chyba za spryt i pasorzytnictwo. Czyż nie podobny bowiem jest do pijawki, która bezkarnie wysysa krew z żywego organizmu społecznego i pęcznieje jego kosztem?!

3) Chałupnik wykwalifikowany, rzemieślnik, lecz nieposiadający nawet świadectwa „pomocnika" — stale pracujący dla nadawcy.

4) Chałupnik - samouk lecz dość umiejętny — sezonowo wytwarzający swe wyroby.

5) Chałupnik - samouk, w dodatku fuszer, stale produkujący swe wytwory liczący przeważnie na zbyt ze względu na bezkonkurencyjnie niskie ceny.

INNE ODCIENIE CHAŁUPNICTWA.

Przy głębszym zbadaniu, bezwzględnie można znacznie więcej spostrzec odcieni chałupnictwa. Trudno mi np. określić miejsce w świecie pracy tych (przeważnie na prowincji), którzy będąc wolni od robót polnych zajmują się koszykarstwem, bednarstwem, powróżnictwem, kołodziejstwem prowizorycznym wyrobem cegieł i t. p.

Ograniczając się przeto do zaobserwowanych głównych odcieni, muszę stwierdzić, że niezależnie od wyzysku nadawcy — jak różnym jest wykonanie produkowanych przedmiotów, tak też różnym jest zarobek tych ludzi.

WYZYSK STOLARZY

Przytoczę tu parę przykładów. Przede wszystkim stolarzy, jedną z najliczniejszych grup chałupnictwa. Pracując od godz 6 rano do godz. 21 i dłużej, a więc kilkanaście godzin na dobę zarabia taki 4 — 5 zł. dziennie. Czyli za normalny 8 godzinny dzień pracy zarobić może zaledwie parę złotych.

POTAJEMNY KARTEL NAKŁADCÓW.

Żadne protesty chałupnika, sprzeciwy, żadne targi o lepszą zapłatę nie pomogą, gdyż wszyscy nadawcy przeważnie są w porozumieniu i gdy ktośkolwiek ośmieli się wyrwać spod jarzma jednego, obstalunku nie tylko lepszego nie otrzyma, a nawet wcale może nie otrzymać żadnego.

Mówię tu o terenie m. Wilna. Ci zaś zresztą nieliczni, którzy mając pewne zasoby materialne jeszcze z czasów dawniejszych, stworzyli spółdzielnię, również nie wygrali, a wpadli raczej z deszczu pod rynnę. (Mam na widoku jedną z dwóch miejscowych spółdzielni).

Wykonując robotę solidnie nie tandetę, zmuszeni są włożyć w nią znacznie większy zasób czasu i lepszy materiał.

Popyt na tak wykonane przedmioty, jako droższe jest mniejszy. Robota stoi w spółdzielni tygodniami. Gdy wreszcie zostaje sprzedaną — wszelkie zaliczki, pożyczki, procenty, składki i wydatki, oraz niewyraźne i nieściśle prowadzone przez buchaltera pozycje uszczuplają przypadającą „kwotkę" do mikroskopijnych wymiarów.

Ratując sytuację, mistrz — chałupnik człowiek spółdzielni schyla kornie czoło przed handlarzem tandety i bliźniaczy przedmiot, precyzyjnie wykonany, za bezcen w końcu oddaje otrzymując za to gotówkę na poczekaniu.

NIEDOLA ŚLUSARZY

Nie lepiej sprawa przedstawia się ze ślusarzami Nieposiadający warsztatu z oknem wystawowym przy ulicy, gdzie łatwiej o wszelkie większe czy mniejsze reperacje zabiega o pracę w bogatszych warsztatach, zgadzając się na minimalny li tylko zarobek.

Znany mi jest naprz. taki fakt:

Pewien kapitalista B., nie mający nic wspólnego z tym czy innym rzemiosłem, utrzymuje biuro sprzedaży wszelkiego sprzętu sportowego i wyszkoleniowego wojskowego, fatalnie podrywając egzystencję jednej z pierwszych tego rodzaju solidnej wytwórni w Polsce, ongiś zatrudniającej przeszło setkę ludzi, a dziś ledwo wiążącej końce z końcami, z dziesiątkiem robotników.

Otóż ów B., reklamując w różnych instytucjach (przeważnie wojskowych) bezkonkurencyjne ceny, otrzymuje znaczne nieraz obstalunki, które wykonują za psie wynagrodzenie chałupnicy, pracujący dosłownie po kilkanaście godzin na dobę.

MORDERCZA KONKURENCJA

Oto inny jeszcze rodzaj wyzysku, spowodowanego szkodliwą konkurencją:

Jeszcze za czasów zaborców, na teren Wilna przybył Rosjanin, specjalista od robienia karsinek z cienkiego łuczywa, jako opakowania do butelek, śledzi, ciastek, jagód i t. p.

Wyuczyło się od niego tego rzemiosła trzech braci P., którzy wraz z licznymi rodzinami czerpali odtąd z ciężkiej pracy małe co prawda, ale wystarczające na chleb, zupę i siaki taki przyodziewek.

Raptem skądś, z dalekiej prowincji pojawiła się groźna konkurencja. Grupa kilku włościan, b. tanio zapewne zdobywająca surowiec (drzewo, nadające się do darcia łuczywa), a możliwe, że i wcale nie potrzebująca kupować, zaproponowała swe nieudolne wprawdzie, lecz za to tanie wyroby (zamiast naprz. ceny dotychczasowej 10 groszy za małą karsinkę tylko pięć gr.) i otrzymała zamówienia, podrywając całkowicie egzystencję kilku ludzi wraz z rodzinami.

Jutro wydrukujemy dokończenie odpowiedzi konkursowej p. K. P. i zaczniemy druk dalszych prac.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

CZWARTEK, DN. 23. II. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty 7.00 Dziennik poranny 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Król pieśni". 11.25 Wiedeń w pieśni. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Życiorys maszyn: „Lokomotywa". 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „Kapitał, własność, praca" — pogadanka. 16.40 Recital śpiewaczy. 17.10 Samochody pędzone drewnem — pogadanka. 17.20 Recital organowy. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „Muzyka lekka i muzyka poważna" — gawęda muzyczna. 19.00 „Pociąg w nieznane" — koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Teatr Wyobraźni: „Zawisza Czarny". 22.10 Folklor różnych krajów. 22.40 Wiedza i książka. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.55 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół salonowy. 14.55 Koncert popularny. 15.53 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Konterfekt Starego Miasta" — reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka lekka. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka lekka (płyty). 22.00 „O autorki" — odczyt. 22.20 — 22.25 Przerwa. 22.25 Fryderyk Chopin: Koncert .23.00 — 23.55 Muzyka taneczna z dancingu „Cefe - Club".

DZIŚ DNIA 23. II. 1939 R.

16.20 „Kapitał, własność, praca" — pogadanka dla młodzieży licealnej. 17.20 Recital organowy Wład. Widomskiego. 21.00 „Zawisza Czarny" — dramat Juliusza Słowackiego. 23.05 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr. Wacława Gieburowskiego.

Czy Madryt skapituluje?

Decyzja zapadnie w najbliższych dniach

BURGOS. Według doniesień otrzymanych z Madrytu, w kierowniczych kołach republikańskich panuje coraz większe zdenerwowanie i rozprzężenie.

Przewodniczący Kortezów Besteiro, który niedawno przybył do Madrytu, miał się wypowiedzieć za natychmiastową kapitulacją i podkreślić, że prowadzenie dalszej walki z wojskami gen. Franco jest bezcelowe.

Według informacji ze źródeł wiarogodnych, Besteiro miał zagrozić premierowi Negrinowi na wypadek gdyby ten się upierał przy swym projekcie dalszej walki, wydaniem odezwy do narodu, w której wyłoży swój pogląd, że dalsza walka jest bezcelowa i weźwie do kapitulacji

Podróż Bluma do St. Zjedn.

dojdzie do skutku dopiero w kwietniu

PARYŻ. W związku z pogłoskami w dziennikach o rzekomej podróży b. premiera i przewódcy stronnictwa francuskich socjaldemokratów Leona Bluma do St. Zjedn., otoczenie b. premiera zaznacza, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie

Koła te podkreślają, że b. premier nie ma zamiaru opuszczać Francji i że nie udaje się do Stanów Zjednoczonych, aby odbyć konferencję z prezydentem Rooseveltem.

Pomimo tych zaprzeczeń organ radykalno - socjalistyczny „Oeuvre" twierdzi nadal, że Blum nosił się z zamiarem podróży do Stanów Zjednoczonych i miał być w ciągu trzech dni gościem prywatnym prezydenta Roosevelta w „Białym Domu".

Dziennik pisze dalej, że Blum nie zaniechał projektu podróży do Ameryki, lecz tylko odroczył jej termin. Pismo zaznacza, że Leon Blum nie może wyjechać z Francji przed wyborami nowego prezydenta Republiki Francuskiej, które mają się odbyć w dniu 6 kwietnia.

Po wyborach natomiast jest rzeczą możliwą, że Blum uda się do Stanów Zjednoczonych.

Wzmocnienie sił zbrojnych

przez Francję w Somalii

PARYŻ. „Figaro" w depeszy z Dzibutti podaje szereg szczegółów o poważnym wzmocnieniu francuskich sił zbrojnych w Somali, które ostatnio wynosiły na tym terytorium 3 tys. strzelców senegalskich, 30 samolotów i 2 torpedowce, stojące w porcie Dzibutti, obecnie wzmocniono je do 5 tys. strzelców Senegalskich, 1 krążownik i 1 torpedowca.

Dziennik donosi również o aresztowaniu przez władze francuskie w Dzibutti szeregu osób, oskarżonych o szpiegostwo.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Dozorca składu cegły Marian Doniecki dał posadę swemu pomocnikowi Janowi Chareckiemu, zbiegowi z więzienia. Zażądał od niego dowodu osobistego.

Widząc, że swym żądaniem wprowadza Jana w niemały kłopot, Marian rzekł:

— Ostatecznie obejdzie się bez dowodu osobistego. Powiem szefowi, że go widziałem. Ma pan widocznie swoje powody do ukrywania się, więc nie będę niedyskretny. Teraz trzeba jednak coś zjeść. Jest tu niedaleko taka przydrożna knajpka. Przyniosę coś stamtąd, a pan tymczasem będzie pilnował składu. Dawaj pan forsę. Co panu przynieść?

— Jestem prawie bez grosza — szepnął nieśmiało Jan, wyciągając z kieszeni pięćdziesiąt groszy. — Może by mi pan przyniósł za jakie trzydzieści groszy wędliny i za piętnaście chleba.

— I setkę czystej?

— Ale gdzież tam...

— Cóż to kochany pan pija tylko żabi sok?

— Tak, czystej się napiję, ale nie wódki, lecz wody. To najzdrowszy napój.

— Ha, więc, drogi przyjacielu, ponieważ ja sobie co noc funduję dwie setki na rozgrzewkę, więc podzielę się dziś z panem.

Co rzekłszy, poszedł, deklamując przepitym głosem jakąś ze swoich dawnych ról teatralnych.

Jan Charecki został sam. Cieszył się, że tak mu się poszczęściło najzupełniej nieoczekiwanie. Po kwadransie dozorca wrócił do budki, obładowany prowiantami, niosąc dwie „setki" pod pachą.

— Zabieramy się do „wtrajania" — oznajmił radośnie.

Po chwili rozłożył wszystko na dwie równe części, wyjął dwa kieliszki, przysunął bliżej latarkę i rzekł:

— Smacznego wam życzę, panowie — po czym dodał, że to także z jakiejś jego roli.

Jan Charecki w świetle latarki ujrzał dziwne błyski oczu i purpurowy nos nieszczęsnego wykolejeńca. Domyślił się, co to oznacza. Musiał być okropnie zapijaczony. Tymczasem Doniecki z pełnymi ustami mówił:

— I pomyśleć, że mam za sobą trzysta razy granego Hamleta! Trzysta razy, mój drogi, i z jakim powodzeniem! A kim jestem dziś? Kochankiem gwiazd... Tylko nie teatralnych, bracie, nie teatralnych, lecz prawdziwych, w które wpatruję się nocami. Bo tych teatralnych mam dość po same uszy. W ogóle gwiżdżę na wszystkie baby. Nigdy nic dobrego od nich nie zaznałem. Wołałbym chętnie do każdej z nich, jak niegdyś wołałem trzysta razy do Ofelii: „Idź do klasztoru!...". I dziś znów sobie samemu zadaję tragiczne pytanie: „Być czy nie być?". Trwać w takim poniżeniu i upokorzeniu, w takim upadku po tak wysokich wzlotach, czy raczej skończyć raz wreszcie z tym podłym życiem... Słuchajcie, bracie Obinowiczu, nie miejcie mi za złe, że ja tak wykładam wam wszystko, co mam na żołądku, ale musiałem się wreszcie przed kimś wygadać, bo tak to w ciągu tylu nocy gadałem tylko do siebie... Wybaczcie, już więcej nie będę.

— Proszę bardzo, mnie to wcale nie krępuje. Zresztą, nie mam pana za milczka.

— Kiedy ja słowo daję, że nie jestem gadułą, ale do kogo miałem mówić? Do furmanów i ceglarzy, jak to już wspominałem? O, nie. To wolę milczeć. Nie zrozumieliby z tego wszystkiego ani słowa. Nawet mnie nazwali właśnie Milczkiem. Gdy się do mnie odzywają, odpowiadam im tylko mruknięciami, jak stary niedźwiedź.

— Dlaczego właściwie porzucił pan taką piękną karierę aktorską?

— O, to było wynikiem długich moich rozumowań... nierozumnych... Przede wszystkim jednak chyba dlatego, że rzeczywiście trochę za często zaglądałem do kieliszka. Przez to czasami zapominałem role, nie przychodziłem na przedstawienia. Wasze zdrowie, kolego Obinowicz!..

Tu podniósł kieliszek, obejrzał pod światło, powąchał i wychylił, krzywiąc się przeraźliwie. Jan też wypił parę kropel ze swego przez grzeczność.

— Tak, tak — mówił dalej dozorca — trąbiłem wódę, jak smok... jak pompa... Traciłem pamięć. Nie mogłem uczyć się ról. Poza tym miałem żonę, stale kwękającą, schorowaną i córkę - nudziarę. Takie dwie jędze, które mi wciąż robiły chryje o każdą, nawet najmniejszą libacyjkę...

— A cóż się z nimi stało?

— Nie wiem nawet. Puściłem je kantem przed dwoma laty. Zwiałem, trzasnąwszy drzwiami. Bo, między nami powiedziawszy, ślubu to ja z nią nie brałem. Ale i tak jakoś żyliśmy ze sobą jakieś dwadzieścia latek. Szmat czasu, he? Podobno moja stara mówi, że jest... wdową, he, he, he... Powiedziałem sobie: do bani z teatrem, żoną, bachorem i tym całym bałaganem...

— Może je pan unieszczęśliwił?

— Wprost przeciwnie. Przede wszystkim dziewczyna miała takie szczęście, że do dziś w to uwierzyć nie mogę. Ożenił się z nią jakiś bogacz. Bankier czy coś w tym rodzaju. I jeszcze podobno ma dostać jakieś pół miliona złotych...

— To pewno jakiś stary dziad?

— Gdzie tam, bracie, młody, przystojny, elegancki. Dowiedziałem się tego wszystkiego w jednej małej knajpce w pobliżu domu, gdzie dawniej mieszkałem i dokąd czasami zaglądam, by sobie przypomnieć dawne czasy. Podobno nawet ten bankier ma jakiś wielki majątek ziemski, z pałacem i w ogóle...

Tu urwał, choć nie zauważył, że ostatnie słowa Jana szczególnie zainteresowały.

— Ho, ho!.. — zawołał nagle — — niech pan posłucha! Słyszy pan? Przyszli już buchać cegły Ach, kanalie!.. Biegnijmy szybko! Zobaczy pana, jak ja robię, by strzec dobytku.

Wyjął z szuflady nabity rewolwer, chwycił latarkę i pędem pobiegł w kierunku bloków cegieł. Charecki za nim. Wkrótce ujrzał zarysy trzech postaci, śpiesznie pakujących cegły do worka.

— Stój! — zawołał — rzucić mi natychmiast worek, bo zakatrupię!

Ponieważ jednak tamci, zgoła tym nie stropieni, usiłowali zwalić pełny już worek cegieł na plecy jednemu z nich, Marian strzelił w powietrze. Jednocześnie zawołał na głos:

— Obinowicz, Parkot, Lagrecki, łapcie bandytów, okrążcie ich, strzelajcie, jeżeli będą chcieli uciec!

Jan zrozumiał od razu ten fortel. Wybiegł więc z ukrycia i pędził ku złodziejom, by ich nastraszyć. Podstęp się udał. Złodzieje, przekonani, że dozorców jest kilku, rzucili się do ucieczki, zostawiając worek na miejscu.

— Tak oto rozum zwycięża ślepą siłę — zadeklamował znów z jakiejś sztuki dozorca. — No, teraz, bracie, już będziemy mieli spokój przez całą noc. Z przyjemnością stwierdzam, że spisaliście się dzielnie i odważnie.

Po czym stanął w pozie Napoleona, założył ręce w sposób „napoleoński", poklepał Chareckiego i zadeklamował:

— Dobrze się spisaliście, Obinowicz. Szeregowca Obinowicza wymienię w rozkazie dziennym.

— O, widzę, że pan dobrze grał Napoleona — przyznał Charecki.

— Prawda? Jaka szkoda tylko, że nie mam kostiumu. Ach, mój drogi, Napoleon w „Madame-Sans-Gêne" to była moja popisowa rola. Po tym grałem go jeszcze w lepszej sztuce. A wiecie, bracie, kto ją napisał? Nigdy nie zgadniecie...

(Dalszy ciąg jutro)



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?



TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Józef chcąc dowiedzieć się jaka była przyczyna zdenerwowania Nelly, opanował się i znów zaczął ją delikatnie głaskać po głowie, pomimo, że pożerała go niecierpliwość

— Kochana, powiedz co się stało? No, uspokój się....

Nelly wciąż jeszcze płakała. To wszystko, co starała się w sobie stłumić, nagle wybuchło z niebywałą siłą i zerwało tamy samoopanowania.

— No, uspokój się Nelly, droga dziecino...

Ostatnie te słowa podziałały na Nelly, jak uderzenie obuchem po głowie. Słowa, które on wymówił w formie czystej pieszczoty, jakiej używa mężczyzna w stosunku do kochanej kobiety, prażyły Nelly jak rozpalone żelazo... W pierwszej chwili zaczęła drżeć jak w febrze, a następnie zerwała się z tapczanu, chcąc wybiec z pokoju...

Joseph nie poznawał jej. Jej twarz była kredowo blada, a oczy płonęły. Nie płakała już. Zatrzymała się nagle pośrodku pokoju i ciężko wzdychała.

— Harry — rzekła całkowicie zmienionym głosem — Harry... pozwól mi odejść...

Twarz Josepha wykrzywił grymas bólu. A więc jego podejrzenie było słuszne... Nelly kocha innego.. Ale dlaczego nie mówi mu tego otwarcie?...

— Czy chcesz odejść? — zapytał drżącym głosem Joseph. — Do kogo? Co się stało, Nelly? Kim on jest? Dlaczego mi o tym dotychczas nie wspominałaś?

— Mylisz się Harry i to bardzo... To nie ten powód, o którym myślisz... Wyjeżdżam... Do matki...

— Do matki? — wpił w nią przenikliwe spojrzenie Joseph. — Chciałaś przecież, aby przyjechała tutaj?

Nelly wbiła wzrok w podłogę i nie odpowiadała.

— Czy jest to twoja odpowiedź, Nelly? Co się stało? Dlaczego nie chcesz mi powiedzieć co cię trapi? Powiedz wszystko. Kochasz innego mężczyznę, młodszego, który nie ma siwych skroni, który może żarliwiej całuje niż ja?...

— Nie Harry, nie...

— A więc co się stało? Powiedz... — zbliżył się do niej Joseph.

— Nie mogę o tym mówić — załamał się jej głos. — Pozwól mi dziś wyjechać...

— Ale co się stało. Dokąd chcesz jechać?

— Powiedziałam ci już... do matki...

— Tak nagle? Musi być przecież jakiś poważny powód, że tak nagle zmieniłaś swoje postanowienie.

— Na razie nie pytaj o nic... Zlituj się nade mną... i pozwól mi teraz milczeć... Może będę mogła ci o wszystkim powiedzieć za kilka dni...

— A dziś nie?

— Nie...

Joseph przez chwilę uważnie jej się przyglądał, a następnie szybkim krokiem opuścił pokój. Zapalił cygaro i spacerował po swoim gabinecie wstrząśnięty do głębi.

Co się stało? — starał się rozwiązać niezwykłą zagadkę — Gdyby Nelly rzeczywiście kochała drugiego nie płakałaby i nie mówiłaby w ten sposób.

Myśl ta nie dawała mu spokoju i przez całą noc nie mógł zmrużyć oka, pomimo, że był zmęczony podróżą... Jedno było tylko dla niego jasne: Nelly przeżyła jakąś tragedię... Ale jaką?... Różne myśli przelatywały mu przez rozgorączkowany umysł... Nie wiedział jednak przy jakiej z nich ma się zatrzymać. Jaka z nich pomoże mu rozwiązać tę zagadkę...

Może dowiem się czegoś od służby — pomyślał nagle.

Ale nazajutrz rano czekała Josepha nowa, przykra niespodzianka. Gdy spytał pokojówkę o Nelly, dziewczyna odparła:

— Miss Nelly wyszła dziś bardzo wcześnie...

— Dokąd? — krzyknął Joseph — Sama?

— Tak...

— Czy powiedziała coś?

— Nie, nic...

Josephowi pociemniało przed oczyma i kolana ugięły się przed nim.

Jak tylko Joseph opanował się nieco, wezwał do siebie mister Gamperta.

Gdy mister Gampert przekroczył próg jego gabinetu, Joseph zapytał go:

— Proszę mi powiedzieć, mister Gampert, czy nie zauważył pan co się stało z miss Nelly podczas mojej nieobecności?...

— Jak mam to rozumieć? — zapytał umyślnie Gampert, chcąc aby jego słowa odniosły większe wrażenie.

— Czy pracowała normalnie w biurze?

— O, nie. Już od kilku dni nie była w biurze.. Prawie, że nie opuszczała mieszkania...

— Czy nikt jej nie odwiedzał?

— Nie.

— Co więc tutaj się wydarzyło? Dziś wyszła bardzo wcześnie i nie powiedziała dokąd idzie...

— Dziwi mnie — Gampert rozejrzał się wokoło — ale...

— Co za ale? Proszę mi opowiedzieć, co pan wie... Jest to nawet pańskim obowiązkiem...

Gampert milczał jednak przez chwilę.

— Dlaczego pan milczy? — niecierpliwił się już Joseph.

— Jestem związany słowem honoru — znów rozejrzał się Gampert.

— Komu dał pan słowo honoru?

— Miss Nelly.

— A więc pan wszystko wie? Proszę mi więc powiedzieć, co się wydarzyło podczas mojej nieobecności.

— Dziwi mnie... — na twarzy Gamperta pojawił się lekki uśmiech — Ale jest to mocno nieprzyzwoite... Ponieważ miss Nelly prosiła mnie, abym panu o tym nie mówił...

(Dalszy ciąg jutro)

Jak odbędzie się conclave

Wspaniały rysunek znanego malarza

Jak wiadomo, nikt z osób po stronnych nie może być obecny podczas conclave kardynałów, które obiera Papieża. Nie ma więc mowy, aby dostał się na nie jakiś fotograf prasowy lub rysownik.

Jednakże pismo francuskie „Match" dało swoim czytelnikom możność „zajrzenia przez dziurkę od klucza" na conclawe. Zwróciło się bowiem do pewnego artysty malarza z propozycją, aby na podstawie odpowiednich dokumentów i fotografii poszczególnych kardynałów odtworzył zebranie conclawe.

Obecnie obraz ten został ukończony. Artysta z nadzwyczajną dokładnością odtworzył kardynałów — uczestników conclawe podczas wyborów przed ołtarzem Sykstyńskiej kaplicy, gdzie każdy z nich powinien odczytać swoją kartkę wyborczą, zapieczętować ją lakiem, który roztopi nad płomieniem świecy, a następnie uklęknąć przed ołtarzem i przysiąc, że wybiera tego, którego uważa za najbardziej odpowiedniego na stanowisko Papieża.

Po wyborach kartki te składa się, zszywa jedwabną nitką, związuje i spala. Następnie kardynałowie otaczają nowowybranego, który siedzi nieruchomo na tronie pod baldachimem. Wówczas następuje ostatni akt ceremonii uświęconej tradycją wiekową. Nowo - wybrany Papież wypowiada sakramentalne słowo „Przyjmuję".



Kalendarz dnia

CZWARTEK

23 Lutego

Piotr Damian b. Jutro: Maciej ap.

Słońca wsch. 7.01 zach. 17.27.

Księż. wsch. 8.11 zach. 22.23.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1766. Zmarł we Francji król St. Leszczyński.

1859. Zmarł w Paryżu Zygmunt Krasiński.

1934. Koronacja króla Belgii Leopolda III.

PRZYSŁOWIA:

Nie masz winy bez przyczyny.

Tłumaczenie snów

P. Halina z Woli. Otrzyma Pani pieniądze. Wojskowy myśli o Pani. Będzie rozrywka. Przykrość z powodu plotek.

P. Jaga Ewa 32. Pozna Pani Karola. List nadejdzie. Jazda będzie niedaleka. Przyjemna nowość w rodzinie.

Osamotniona B. R. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani. Spełnią się pragnienia. Będzie zabawa z dzieckiem. Daleka podróż w przyszłości.

P. Ola Kasztelanka. Rozczaruje się Pani do znajomej osoby. Będzie lekkie i krótkie niedomaganie. Czeka Panią długie życie, dużo radości.

Otwock 166 — 4L. Otrzyma Pani list, lub papier urzędowy. Rozrywka będzie. Przyjemna praca. Rozmowa z bliską kobietą.

P. Eugenia. Ma Pani silną wolę i dobry charakter. Będzie szczęście w życiu rodzinnym. Wydatek niespodziany czeka Panią. Miłe odwiedziny.

P. Janeczka M. Ktoś powie Pani: „Nie jest Pani ładna, ale bardzo miła". List nadejdzie, lub papier urzędowy. Szatynka odegra dużą rolę w Pani życiu.

„Kuzynka". Wsławi się Pani w przyszłości. Brunetka jest Pani życzliwa. Blondyn myśli o Pani.

Wnuk królowej Wiktorii angielskiej

z wizytą w Warszawie

W środę o godz. 8.58 pociągiem berlińskim przybyli z wizytą do Polski: prezes międzynarodowego stałego komitetu kombatantów (C.I.P.) książe Karol Edward von Sachsen-Coburg - Gotha wnuk królowej Wiktorii angielskiej oraz czołowi przedstawiciele kombatantów niemieckich pp. gen. Wilhelm Reinhard, prezes b. wojaków, gauleiter Schwede - Coburg, Triepelman, Waeckerle, dr Dick, von Grolmann i mjr. von Proeck.

Na dworcu Głównym w Warszawie przybyłych gości witali: Zarząd Główny F.Z.O.O. z prezesem gen. Góreckim, komendant główny związku gen. Jarnuszkiewicz, przedstawiciel M. S. Z. radca Meysztowicz, prezes okręgu stołecznego federacji Ołpiński, członkowie zarządu poszczególnych związków sfederowanych.

Obecni byli również ambasador Moltke z członkami ambasady niemieckiej w Warszawie.

Prezes międzynarodowego stałego komitetu kombatantów von Sachsen - Coburg - Gotha oraz towarzyszące mu osoby po przywitaniu się z oczekującymi, przeszli przed dworzec, gdzie honory wojskowe oddała przybyłym gościom kompania reprezentacyjna federacji.

10-letni uczeń nożowcem

TARNOPOL. 10-letni uczeń „Ridnej Szkoły" w Radziechowie, Wasyłyszyn, przebił w czasie sprzeczki swą 9-letnią koleżankę, Marię Laszek.

Zwiastuny wiosny

W Gródku Jagielońskim pod Lwowem pojawiły się żmije. Przedwczesne pojawienie się żmij miejscowa ludność interpretuje jako zapowiedź wczesnej wiosny.

Dorobek polskiej floty handlowej

pokażemy światu na wielkiej Wystawie w N. Jorku

(r.) Pomiędzy licznymi eksponatami, obrazującymi wielki dorobek Polski na Wystawie w Nowym Jorku, znajdą się również eksponaty ilustrujące rozwój naszej floty handlowej.

ŚWIADECTWO NASZEJ EKSPANSJI ZAMORSKIEJ

Niezależnie od licznych wykresów, fotografii i map w stoisku tym znajdą pomieszczenie modele najprzeróżniejszych statków, które przemierzają dziś pod polską banderą morza całego świata, świadcząc najwymowniej o tym, że Polska docenia w pełni olbrzymie znaczenie szerokiej ekspansji zamorskiej.

Modele te wykonane zostały w Warsztatach St. hr. Ledóchowskiego. Właściciel ich i twórca jest znanym w Polsce założycielem pięknego Muzeum Morskiego, mieszczącego się w Warszawie przy ul. Przemysłowej.

15 MODELI

Ogółem wysłanych zostanie do Nowego Jorku 16 sztuk modeli. Zamówił je Departament Morski Min. Przem. i Handlu. Linie Żeglugowe „Gdynia — Ameryka", Żegluga Polska i Polsko - Brytyjskie Tow. Okręt.

Eksponaty te będą przeglądem naszego dorobku w dziedzinie floty handlowej i pasażerskiej. Tysiące zwiedzających zobaczyć więc będą mogły nasz szkolny żaglowiec „Dar Pomorza", statki pasażerskie: „Piłsudski", „Sobieski", i „Łódź", cały szereg pięknie odtworzonych miniatur statków handlowych i towarowych i t. p.

Niezależnie od tego wysłany zostanie na Wystawę model tran sportowca polskiego z XVII wieku. „Złociste Słońce", wykonane w najdrobniejszych szczegółach prawdziwie po mistrzowsku, będzie najlepszym dowodem, iż Polska posiada od wieków własne tradycje morskie.

MIŁOŚĆ KU MORZU — TO FUNDAMENT MOCARSTWOWOŚCI.

Wszystkie modele wykonano w skali 1:100. Oglądając je, jak również zwiedzając całe, z wielkim nakładem pracy i kosztów wykonane Muzeum, stworzone przez fanatyka - wielbiciela morza hr. Ledóchowskiego, nabiera się mimo woli ufności w przyszłość. Są w Polsce ludzie, którym sprawy morza nie są obce i dalekie. Miłość ku bezkresnym oceanom — to fundament pod mocarstwowość Polski, którego nie gdzie indziej szukać należy.

Daj Boże, aby zrozumieli to jak najszybciej wszyscy bez wyjątku Polacy.

Skazanie dyrektorów teatru

za przetrzymywanie składek pracowniczych

Referat karny starostwa grodzkiego w Łodzi skazał dnia 21-go b. m. dyrektorów teatrów miejskich pp. Kazimierza Wroczyńskiego i Hugona Morycińskiego na grzywny w wysokości 150 zł. każdego, za przetrzymywanie składek pracowniczych, należnych Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

W ramach łódzkiego „skandalu teatralnego", który stanowi przedmiot wysokiego zainteresowania opinii społecznej w Łodzi, podkreśla się, że ogólne zadłużenie teatrów w stosunku do Ubezpieczalni Społecznej wynosi 130.000 zł.

Wizyty wojskowych angielskich

w Bułgarii i Rumunii

LONDYN. W tutejszych kołach politycznych przywiązują znaczną wagę do podróży wyższych wojskowych i ekspertów morskich Wielkiej Brytanii do stolic państw bałkańskich.

Tak np. w Sofii bawi generał brygady Baumont Nesbitt, który zajmuje stanowisko zastępcy wydziału informacyjnego, w ministerstwie wojny. Gen. Baument był przyjęty przez premiera oraz przez ministra wojny, a poseł angielski wydał na jego cześć obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele bułgarskich kół wojskowych.

Należy stwierdzić, że po raz pierwszy od wielu lat bawi w Bułgarii wyższy oficer sztabowy armii angielskiej. Koła urzędowe twierdzą jednak, że podróż gen. Baument jest normalną inspekcją placówek attachés wojskowych na Bałkanach. Gen Baument udaje się z Sofii do Ankary.

Według doniesień z Bukaresztu, wice - admirał Cecil Usborne zwiedził we wtorek kopalnie nafty w Ploesti i Canpena.

Wczoraj admirał Usborne był obecny na bankiecie, wydanym przez króla Karola dla uczestników konferencji ententy bałkańskiej.

Sir Cecil Usborne odbywa swą podróż z ramienia organizacji „British Council", na której czele stoi b. komisarz Wielkiej Brytanii w Egipcie, lord Lloyd.

Na małej wokandzie...

Żelazko w robocie

czyli: „Nietęgie zeznanie"

(A. E.). W Sądzie Grodzkim toczyła się sprawa Katarzyny Ruczaj przeciwko Eugenii Markowskiej, oskarżonej o pobicie.

Pokrzywdzona twierdziła stanowczo, że pani Eugenia uderzyła ją żelazkiem, ta ostatnia natomiast broniła się, że tylko wymachiwała owym przyrządem, gdyż miała właśnie prasować.

Wreszcie dla wyświetlenia sprawy sędzia wezwał na salę świadka Chryzostoma Żulika, sąsiada obu pań.

— Co świadek wie o tej sprzeczce?

— Wszystk wiem, bo akuratnie byłem tamuj.

— Więc jak tam było z oskarżoną?

— No faktycznie, że śmierdziała.

— Co?

— Jak pragnę zdrowia panie sędzio, że aż zatykało. Ja bym taką od razu bez okno do śmietnika wyrzucił.

— Ale skąd świadek..

— Jak to skąd. Wziełem ją za ogonek, przytkłem do nosa i już.

— Kogo?

— No te rybę.

— o —

Jak się okazało, pan Żulik był w swoim czasie obecny przy kłótni dwóch nieznanych mu handlarek w Hali Miejskiej o nieświeżą rybę. Otrzymawszy zaś wezwanie do sądu, mniemał że kłótnia owa zakończyła się sprawą karną.

Natomiast o pobiciu pani Katarzyny Ruczaj żelazkiem pan Żulik nic pewnego powiedzieć nie mógł; przeto sąd zrezygnował niebawem z jego zeznań i uniewinnił oskarżoną panią Eugenię dla braków dowodów winy.

Ale ponieważ po opuszczeniu sali sądowej pani Eugenia uderzyła pana Żulika za to, iż powiedział „faktycznie że śmierdziała", więc wynikła z tego nowa sprawa sądowa, o której nie omieszkamy napisać.

Śmierć dziecka w płomieniach

Straszliwy wypadek w zakładzie fryzjerskim

POZNAŃ. W Trzebnicy, pow. kępińskiego, wydarzył się w tych dniach okropny wypadek, którego ofiarą padło 18-miesięczne dziecko. Mianowicie w zakładzie fryzjerskim, Kujawy, nalewał jeden z gości spirytus do zapalniczki, przy czym część spirytusu wylała się na podłogę. Mała córeczka Kujawy zaś wylała trochę spirytusu na sukienkę.

Po chwili ów gość zapalił spirytus na podłodze, a równocześnie płomienie objęły przesiąkniętą spirytusem sukienkę dziewczynki.

Doznała ona przy tym tak ciężkich poparzeń, że po kilkugodzinnych męczarniach zmarła.

NIE ZAPOMINAJ O TYCH, KTÓRYM ZABRAKŁO PRACY I CHLEBA.

Bankructwo zagraża Europie

jeśli nie przerwie wyścigu zbrojeń

LONDYN. W Izbie Gmin toczyła się wczoraj dalsza debata w sprawie udzielenia rządowi pełnomocnictw na zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej na cele zbrojeń do wysokości 800 milionów funtów.

Punktem kulminacyjnym debaty było przemówienie premiera Chamberlaina.

Zdaniem premiera, byłoby zbrodnią pozwolić na to, aby sytuacja obecna, w której trwa wyścig zbrojeń, miała trwać nadal. Niestety, chwila stosowana dla uzyskania porozumienia w sprawie rozbrojenia jeszcze nie nadeszła.

Zbrojenia nasze, mimo iż są wielkie, są przeznaczone jedynie dla obrony, zaś o ile prawdą jest, że inne państwa nie mają większych zamiarów w kierunku akresji, aniżeli my, to wówczas przyjść musimy do przekonania, że wszystkie niszczące nas zbrojenia są skutkiem nieporozumienia.

„Pragnę jednak podkreślić, że uważam za nasz obowiązek, nie przepuścić żadnej okazji, aby usiłować przekonać inne rządy o szaleństwie drogi, na którą wszyscy weszliśmy i aby starać się położyć kres sytuacji, która — o ile nadal ma trwać i rozwijać się — musi doprowadzić do bankructwa każdego kraju w Europie" — zakończył premier.

Tragiczna ofiara gór

Jest nią urzędniczka „Rodziny kolejowej"

Jak już donosiliśmy, w sobotę znaleziono w dolinie Strążyńskiej pod Zakopanem zwłoki turystki, która zmarła w tragicznych okolicznościach. Obecnie ustalono, że jest to 32-letnia Helena Badowska. Pracowała ona w Warszawie w biurze zarządu „Rodziny Kolejowej" (Żulińskiego 9). Mieszkała wraz z matką Julią przy ul. Żelaznej 18.

W ubiegły wtorek otrzymała urlop tygodniowy i wyjechała do Zakopanego. W piątek matka jej otrzymała kartę z powinszowaniami imienin, które obchodziła w piątek. W kartce tej pani Helena podawała, że wybiera się na spacer w okolice Zakopanego i w poniedziałek zamierza wrócić do Warszawy.

Matka czekała jej powrotu, a gdy w dzienniku przeczytała o tragicznym zgonie turystki, zrozumiała że to jej córka, tym bardziej że zgadzały się wszystkie szczegóły.

POPIERAJ L.O.P.P.

Po zamordowaniu ministra

prasa japońska domaga się interwencji władz

TOKIO. W kołach politycznych i w prasie Japońskiej sytuacja w Szanghaju jaka się wytworzyła po zamordowaniu ministra spraw zagranicznych rządu nankińskiego Czen - Lu, uważana jest za bardzo niebezpieczną.

Zarówno prasa, jak i opinia kół politycznych domaga się bardzo energicznych kroków ze strony japońskich władz wojskowych w Szanghaju, mających uniemożliwić gromadzenie się na terenach międzynarodowej i francuskiej koncesji elementów zakłócających spokój miasta.

„Tokio Asahi Szimbun" żąda by wreszcie międzynarodowa rada miejsca w Szanghaju wypowiedziała się czy zamierza poddać kontroli grasujące tam elementy wywrotowe, przy czym podkreśla, że stan dzisiejszy może doprowadzić do zadrażnienia stosunków z państwami obcymi, a szczególnie z W. Brytanią.

Dziennik żąda, by władze japońskie w Szangaju ukróciły wreszcie robotę anty - japońską.

Bandyci kolejowi grasują

na liniach w okolicy Kijowa

MOSKWA. Na liniach kolejowych w okolicach Kijowa grasują bandyci kolejowi, którzy napadają przeważnie na pociągi towarowe.

W tych dniach uzbrojona banda usiłowała napaść na pociąg na stacji Post Woliński. Patrol GPU przydzielony dla ochrony pociągu zmusił bandytów do ucieczki. W czasie walki zginęło trzech bandytów, dwóch milicjantów zostało rannych.

Stwierdzono, że bandyci rekrutują się przeważnie spośród usuniętych ostatnio z fabryk robotników, pozbawionych możności zarobkowania.

Terroryści irlandzcy działają

Znów rzucono bombę!

BELFAST. W jednej z najbardziej ożywionych dzielnic miasta, wybuchła w gmachu poklasztornym, w którym znajduje się obecnie lokal pewnej organizacji katolickiej, bomba.

Eksplozja spowodowała wielkie szkody. Z 6-ciu osób, znajdujących się w lokalu, jedna doznała dość ciężkich obrażeń. Bomba była rzucona przez okno.

Ogólnie mniemają, że eksplozja jest dziełem, terrorystów irlandzkich.

Powiesił się na szaliku

obłąkany urzędnik emeryt

Do mieszkania adwokata Domasiniego, mieszczącego się przy ul. Piusa 16 b w Warszawie przybył przed niedawnym czasem brat jego Jan, emerytowany urzędnik państwowy. Od pewnego czasu zdradzał on pewne objawy choroby umysłowej, nie był jednak niebezpieczny dla otoczenia.

Adwokata w domu nie było. Otrzymawszy urlop wyjechał on na kilka tygodni do Zakopanego.

Zadomowiwszy się w mieszkaniu brata, Domasini zachowywał się dość oryginalnie. Śpiewał po całych nocach i hałasował, nie dając zasnąć służącej. Gdy ta zwróciła mu uwagę, odpowiedział jej, iż tej nocy będzie już zupełnie spokojnie.

Gdy ta rano przybyła do pokoju, w którym mieszkał Domasini, zobaczyła z przerażeniem, iż wisi on na drzwiach. Powiesił się na szaliku.

Zawiadomiono Pogotowie i policję. Wszelka pomoc nie zdała się na nic. Z drzwi zdjęto zimnego już trupa.

Straszliwa zbrodnia w Stryju

Ofiarą tajemniczych morderców padł kupiec

Dwaj zamaskowani osobnicy dokonali napadu rabunkowego w Stryju na kupca Preissa posiadającego sklep w centrum miasta. Gdy żona kupca zoczęła wzywać pomocy, napastnicy strzelili kilkakrotnie i trafili Preissa, kładąc go trupem na miejscu, po czym zbiegli.

Władze policyjne wszczęły energiczne śledztwo celem ujawnienia sprawców mordu. W związku z dochodzeniami aresztowano na terenie Stryja 22 osoby.

Po zakończeniu FIS w Zakopanem

należy baczną uwagą poświęcić naszemu narciarstwa

Mistrzostwa FIS 1939 mamy już poza sobą. Zgodziliśmy się wszyscy, że obok olbrzymiego sukcesu organizatorów, obok jak najlepszej propagandy Polski i jej zimowej stolicy — tegoroczna rewia narciarstwa światowego przyniosła szereg bolesnych rozczarowań naszemu społeczeństwu sportowemu. naraziła tysiączne tłumy na widowni na gorzkie chwile zwątpienia.

Przede wszystkim stwierdzić należy, że nie wolno już dzisiaj patrzeć na sytuację w światowym narciarstwie jedynie pod kątem supremacji Skandynawów.

W ciągu ostatnich lat poszczególni Niemcy, Włosi, Jugosłowianie i Polacy robili stale wyłomy na twardej skale narciarstwa skandynawskiego. Niemcy pokazali wreszcie w ciągu ubiegłego tygodnia swój lwi pazur i ich zwycięstwa w kombinacji norweskiej i otwartym konkursie skoków mogą teraz wywołać u nas uczucie żalu: jaka szkoda, że to właśnie Niemcy (a nie my, Polacy, gospodarze FIS-u) stanęli na starcie tąk wspaniale przygotowani!

Mieliśmy tym razem wyjątkową okazję, by sukces organizatorów uzupełnić sukcesami sportowymi, które narobiłyby nielada hałasu w światku sportowym Europy. Przyznajmy jednak szczerze: nie wykorzystaliśmy naszych atutów, polscy narciarze nie byli należycie przygotowani, za dużo było ludzi, którzy uważali się za opatrznościowych opiekunów sportowych naszego zespołu i w rezultacie psuli wszystko.

W tych warunkach niesposób było „wyśrubować" formę narciarzy, w tych warunkach trudno jest mieć do nich jakąkolwiek pretensję.

Wszystkie luki w przygotowaniach przedfisowych wydobyliśmy na światło dzienne już przed 5 tygodniami. Pisaliśmy wtedy o nieporozumieniach wśród czołowych działaczy Okręgu Podhalańskiego P.Z.N.-u, o ludziach, którzy nie mogli widocznie, nawet w obliczu FIS-u, zapomnieć na parę miesięcy o osobistych animozjach, którzy nie umieli wyłączyć waśni klubowych z bardziej żywotnych interesów polskiego narciarstwa.

Wtedy, gdy zawodnicy winni byli być zaszczepiani atmosferą zgody, dyscypliny, entuzjazmu, bez którego przecież trudno myśleć o sukcesach, wtedy właśnie wszystkie obozy treningowe, aż huczały od odgłosów sensacyjnej wojny podjazdowej „Strzelec" kontra „Wisła", a zawodnicy aż bledli z emocji słuchając raportów o toczącej się sprawie honorowej płk. Wagnera z dyr. Kasztelewiczem.

Jeszcze długo przed dniem otwarcia FIS-u słyszeliśmy także o niezwykłej animozji, jaka panowała między zawodnikami z Zakopanego, a ślązakiem Matusznym. Zapanowały tak „miłe" stosunki na obozie treningowym i koledzy tak uprzyjemnili Matusznemu pobyt w Zakopanem, że Ślązak był już zdecydowany ustąpić z reprezentacji i zrezygnować ze startu. Trzeba było perswazji wielu osób, by Matuszny pozostał dalej na obozie. Po raz pierwszy więc i w jakże nieodpowiedniej chwili w narciarstwie zaczęły się dzielnicowe swary, objaw dotąd niespotykany.

Niedociągnięć i poślizgnięć opiekunów naszego narciarstwa było tym razem bez liku; ograniczymy się do przypomnienia sprawy Schindlera, który przy innym nastawieniu psychicznym mógł zdziałać bardzo dużo — przypominamy o spóźnieniu się drużyny na start biegu 18 klm. i gorączkowym poszukiwaniu w ostatniej chwili właściwych smarów.

Źle i niekonsekwentnie załatwiono sprawę trenera, który przecież nie mógł służyć radą i opieką w decydującej chwili, bo przecież sam był zawodnikiem i startował w barwach Norwegii.

Nie wiadomo kto ponosi także odpowiedzialność za stan nerwów Staszka Marusarza, bo przecież z pewnością mogliby właściwi ludzie wpłynąć odpowiednio na naszego asa skoczni i utrzymać go przynajmniej w ciągu ostatnich dni FIS-u w odpowiedniej formie psychicznej. Znamy argumenty, którymi karmiono Marusarza, którymi usiłowano w niego wmówić, że „musi zwyciężyć" i te argumenty absolutnie nie trafiają nam do przekonania.

Jedenaste miejsce Zubka w biegu 50 klm, piąte Staszka Marusarza w skokach i czwarte Andrzeja Marusarza w kombinacji — to jest skromny nasz dorobek sportowy FIS-u — że gromkim głosem wołamy: Nasi narciarze byli przygotowani niewłaściwie. Trzeba wyciągnąć z tego konsekwencje, trzeba w przyszłości powierzyć opiekę nad zawodnikami innym ludziom. Narciarstwo polskie znalazło się teraz w impasie. Musimy je z tego wyciągnąć i to jak najprędzej.

NA zagraniczne ekspedycje narciarskie, przebywające w Zakopanem — małe „polowanko" urządzili sobie specjalni wysłannicy rumuńskiego i czeskiego związku narciarskiego. Panowie ci za wszelką cenę usiłowali namówić zawodników do wyjazdu na ich międzynarodowe mistrzostwa. Rumunowi powiodło się kiepsko (prócz kilku Węgrów, „nakłonił" on tylko 2 francuskie zawodniczki, między nimi i Miss FIS, Nicole Villan).

Czeski emisariusz, architekt Rudl wywiózł za to w poniedziałek do Łomnicy aż 20 osób specjalnie wynajętymi samochodami.

Nowa sensacja w Ameryce!

Zakaz sprzedaży samolotów

obcym państwom

WASZYNGTON. Sprawa amerykańskich zbrojeń lotniczych oraz sprzedaży samolotów obcym państwom, wysunęła się na pierwszy plan zainteresowań amerykańskich kół politycznych.

Jak wiadomo senator Nye zgłosił wniosek zakazujący sprzedaży samolotów wojskowych obcym państwom. Dookoła tego wniosku rozegra się w kongresie ostra walka.

Senator Nye oświadczył przed stawicielom prasy, że w razie aprobaty jego wniosku, **kontrakty na dostawę samolotów dla Francji, które zostały już podpisane, nie będą anulowane.**

Znamienną mowę wygłosił burmistrz New Yorku, La Guardia, który oświadczył, że Stany **Zjednoczone muszą sprzedawać państwom demokratycznym, a w pierwszym rzędzie Francji i Anglii, samoloty wojskowe po najniższych cenach, natomiast nie powinny sprzedawać sprzętu wojennego państwom o ustrojach totalistycznych.**

Tysiąc armat zagrzmi

podczas nowej ofensywy gen. Franco

RZYM. Donoszą z Burgos, że gen. Franco przygotowuje ostatnią ofensywę przeciw wojskom republikańskim.

Przegrupowywanie wojsk jest już na ukończeniu. W nowej ofensywie weźmie udział 350 tys. ludzi i 1000 armat. Ofensywa podjęta będzie w kierunku prowincji centralnych i wschodnich.



Pani Stanisława otrzymała list Anieli, który wyjaśnił jej wszystko. Szybko ubrała się i wyszła do cukierenki, gdzie ją oczekiwała Aniela.

Pani stanisława zastała już, po przybyciu do cukierni, Anielę, która siedziała w kącie, jak gdyby obawiała się wzroku ludzkiego.

Jedno spojrzenie wystarczyło, aby pani Stanisława spostrzegła, jak bardzo Aniela cierpiała w ciągu ostatnich kilku godzin, po zajściu z jej małżcnkiem.

— Ach, jak to dobrze, że pani przyszła... — uśmiechnęła się wymuszenie. Przybycie pani Stanisławy napełniło ją otuchą i wiarą, że nie pozostanie samotna.

— Sądziła pani, że nie przyjdę? — odparła pani Stanisława drżącym głosem. — Jakże bardzo cierpię z powodu tych nieporozumień...

— Nic na to nie poradzę — odrzekła Aniela i westchnęła. — Widocznie los mój jest już taki...

Stary kelner zbliżył się do stolika, ukłonił się. Pani Stanisława zamówiła herbatę z ciastkami.

— Dla mnie nie potrzeba, przed chwilą piłam... — wymówiła się Aniela, w obawie, że nie pozostanie jej pieniędzy na nocleg.

— To nic, napije się pani po raz drugi... Poproszę dwie herbaty... — odrzekła pani Stanisława, starając się nadać rozmowie wesoły ton.

Zanim kelner przyniósł herbatę — panowało przy stoliku długie milczenie. Zwykle, gdy serce nabrzmiewa bólem, gdy człowiekowi wydaje się, że ma bardzo wiele do powiedzenia, wtedy nagle milknie, nic nie potrafi ze siebie wykrztusić.

Ale milczenie to nie długo trwało.

— W jaki sposób do tego doszło?.. Właściwie, to jest mój ból i moje nieszczęście... Tak, ma pani rację, powinnam wstydzić się tego i właśnie wstydzę się...

I aczkolwiek przykro było Anieli o tym mówić, jednak nie mogła zapanować nad sobą i zaczęła wszystko opowiadać. Ton pani Stanisławy skłonił ją do tego, aby otwarcie zwierzyła się ze wszystkiego. Oczy pani Mandricz wyrażały współczucie i przyjaźń.

— I to wszystko w obecności Ireczki... Dziecka, które już wszystko rozumie.

— Ale panno Anielu, może się jeszcze to wszystko da naprawić! Należy wziąć pod uwagę pani obecną sytuację... Musimy przeczekać, aż do powrotu Janka...

— Niech pani sama osądzi, pani Stanisławo. Czy wolno mi, po tym co się stało, przekroczyć próg pani domu?... Nie, byłabym pozbawiona wszelkiej dumy, poczucia godności własnej...

Aniela opowiedziała jej wszystko. . Poznać było, z jakim bólem to wszystko mówi... Mimo woli, pani Stanisława, opuściła głowę... Wstyd jej było, gdy słyszała, do jakich łajdactw zdolny jest jej małżonek... Nie, nie sądziła, by mąż potrafił postępować w tak ohydny sposób.

I pod wpływem słów Anieli, również i pani Stanisława odczuła potrzebę zwierzeń.

— Nikt, kochana, nie potrafi zrozumieć moich cierpień... — westchnęła ciężko. Muszę wszystko w sobie stłumić, zgnębić — i milczeć. Tak trwa już długie lata... Kto wie, jak długo to jeszcze potrwa.

Rzecz jasna, pani Stanisława ani słowem nie wspomniała o kradzieży owych 500 rubli. Po cóż ma jej sprawiać jeszcze niepotrzebnie więcej bólu?

Pani Stanisława uznała, że Aniela postąpiła tak, jak powinna postąpić każda uczciwa, dumna niewiasta... Uciekła przed brutalną, bestialską siłą. Tak, musi przyznać, że nie ma sensu, aby Aniela powróciła do jej domu.

— Dokąd mam przesłać pani rzeczy? — zapytała pani Stanisława.

— Tymczasem pozwoli pani, że zostawię je u pani w domu...

— Ale musi przecież pani znaleźć dla siebie gdzieś jakiś kąt?

— Tymczasem będę nocować na Wolskiej. otrzymałam adres taniego mieszkanka...

— Nie, nie uczyni tego pani, panno Anielu. Proszę — podała jej pięćdziesiąt rubli, które zabrała z domu. — Moze sobie pani wynająć dobry pokój w przyzwoitym hotelu.

— Ach, nie — zarumieniła się Aniela. Jak gdyby wstyd jej było przyjmować jałmużnę

— Innej rady nie ma, panno Anielu. W imię naszej przyjaźni...

— Ale... — wydało się Anieli, że banknoty te parzą jej palce, że ma w ręku rozżarzone węgle.

— No, panno Anielu, niech pani nie będzie dzieckiem, to przecież tylko pożyczka... Pożyczam pani, jeśli mi pani nie zwróci, to na pewno odda mi je mój brat, Janek. Jest pani jego narzeczoną.

Te ostatnie słowa przekonały wreszcie Anielę: wzięła pieniądze, usłuchała rady pani Stanisławy.

— No, trzeba wracać do domu — pani Stanisława zawołała kelnera i zapłaciła rachunek. — Chciała bym tylko wiedzieć, gdzie pani mieszka... Jutro spotkamy się znowu...

— Na pewno, pani Stasiu... A może przyszłaby pani z Ireczką? Tak ją pokochałam, jak rodzone dziecko; będzie mi jej stale brak...

— Tak, przyjdę z Ireczką: dziecko bardzo tęskni za panią...

— Co to za kochana ptaszynka!..

Wstały, miały już wyjść. Nagle wbiegł z ulicy wystraszony i blady właściciel cukierni, i zawołał:

— Szybko, gasić mi tu światło! Niemieckie aeroplany nad miastem!

Po chwili zaległa w cukierni zupełna ciemność, tak, że nic nie było już widać. Równocześnie zapanowała grobowa cisza, ludzie wstrzymali oddech, jak gdyby w dziecinnej obawie, że lotnicy mogą podsłuchać...

Pani Stanisława i Aniela przytuliły się do siebie, podały sobie ręce, słuchały tylko bicia własnego serca.

Ciszę przerywał odgłos szumu aeroplanów, trzasku motorów, a od czasu do czasu wybuchu bomby.

— Mój Boże! — szeptali ludzie. — Co to będzie?

— Czy będzie można jeszcze dzisiaj wrócić do domu?

Po upływie dwudziestu minut samoloty niemieckie zrzuciły już wszystkie bomby i szybko odleciały.

Znów zapalono światła, ludzie odetchnęli z ulgą, pocieszając siebie:

— No, wojna nie jest jeszcze taka straszna...

Pani Stanisława i Aniela szybko wyszły z cukierni. Na ulicy ujrzały wojsko: Aniela pomyślała o Janku!

Wzdłuż całej ulicy, od Granicznej aż do Żabiej ciągnął się długi sznur wojskowych furmanek, słychać było turkot kół i tupot żołnierskich, podkutych butów...

— Kto wie, czy Jan nie znalazł się w niewoli? — pomyślała z bólem Aniela.

— Radzę pani udać się na Długą, tam znajdzie pani dobry i niedrogi hotel... — odezwała się pani Stanisława.

Niewiasty, przytulone do siebie, udały się w kierunku ulicy Długiej.

—o—

W tym samym czasie, gdy Aniela siedziała z panią Stanisławą w cukierni, powrócił do domu Wacław Mandricz.

Tym razem nie przyszedł sam.

Otworzył sobie, jak zwykle, sam drzwi jak wielkie jednak było zdziwienie służącej, gdy zauważyła, że wraz z panem przyszedł rewirowy, wywiadowca i dozorca.

„Chodzi na pewno o 500 rubli — ze strachem pomyślała służąca. — Zapewne przyszli, aby aresztować dobrą pannę Anielę"...

(Dalszy ciąg jutro)

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Los dziewcząt węgierskich
nie jest godny zazdrości

Nie jest godny zazdrości los większości dziewcząt węgierskich. Pracują one przeważnie jako sprzedawczynie: Nie ma w tym nic strasznego, najgorsze jest jednak to, że nie zbyt wiele zarabiają. Przeciętna ich pensja miesięczna wynosi około 600 pengö (okoł 90 zł.) a przy tym muszą pracować od 8 rano do pierwszej i od 2-ej do 7 wieczorem.

A jak zużytkowuje te pieniądze przeciętna sprzedawczyni? Dla przykładu podajemy budżet domowy jednej z nich. 20 pengö kosztuje ją mieszkanie, 15 — odzież, 25 idzie na utrzymanie fryzjera i sport. Papierosów i wszelkiego rodzaju rozrywek brak na tej liście. Znajduje się na niej wyłącznie to, co jest niezbędne. Do tych niezbędnych wydatków należy również stała pozycja na fryzjera, ponieważ sprzedawczyni musi być dobrze uczesana.

Sprzedawczyni, o której wspomnieliśmy powyżej, nie skarży się jednak na swój los. Trapi ją tylko obawa, że nigdy nie wyjdzie za mąż. Twierdzi bowiem, że na Węgrzech rzadko kto żeni się z biedną dziewczyną, nie mającą żadnego wiana.

A jak zarabiają mężczyźni na Węgrzech? Oto na przykład pensja pewnego kolejarza wynosi wraz z wszystkimi dodatkami około 200 pengö. Jest on kawalerem i mieszka wraz z matką. 50 pengö płaci za mieszkanie, 80 pengö wydaje na utrzymanie, 20 — na papierosy, kino i kawiarnie i 25 na ubranie (mundur kolejowy musi kupować na własny koszt).

Jest on całkowicie zadowolony ze swojego losu, nie ma kłopotów materialnych i cieszy go, że ma pewną posadę. Urlop spędza przeważnie za granicą.

Również i w innych zawodach na Węgrzech nie zarabia się więcej i w podobny sposób, jak on, żyje tysiące młodych Węgrów.



W dniu 20 b. m. odbył się w Katowicach międzypaństwowy mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Polski i Ameryki. Zwyciężyła Ameryka w stosunku 1:0. Na zdjęciu — hokejowa drużyna Ameryki. Od lewej: Quick, Sari i Nicholson.

O. P. L. G. w Zw. Strzeleckim

Podkreślić należy fakt przejścia w nowe stadium pracy w dziedzinie OPLG. na terenie Podokręgu Kieleckiego Zw. Strzeleckiego Dotychczasowe periodyczne wygłaszanie pogadanek i odczytów na temat OPLG. wśród jednostek organizacyjnych Zw. Strzel. przeszło w poważnie ujęte i dobrze zorgaizowane kursy OPLG.

Należy tu wymienić powiat Z. S. Busko, gdzie przy szkołaeh powszechnych II i III stopnia w 35 miejscowosciach zorganizował Związek Strzel. przy poparciu inspektora szkolnego w Busku kursy OPLG. dla szerokich warstw ludności, zakupując własnym sumptem podręczniki i książki dla prelegentów.

Na uwagę zasługuje koncepcja kontynuowania tej akcji, jako próby uniwersytetów niedzielnych na różne tematy związane z obronnością kraju.

Cała ta akcja jest godna naśladownictwa, gdyż chodzi tu o tereny, którym bezsprzecznie jest bardzo trudno dotrzymać kroku ogólnemu postępowi w tej dziedzinie.

KONKURS
na uproszczenie w administracji
Doniosła inicjatywa Wydziału Wojewódzkiego

W Kielcach odbyło się posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego pod przewodnictwem wojewody dr. Dziadosza, na którym postanowiono ogłosić konkurs urzędniczy na opracowanie projektu uproszczenia urzędowania w poszczególnych działach administracji ogólnej i samorządowej. Wydział Wojewódzki uchwalił odpowiednie kwoty na 8 nagród pieniężnych.

Regulamin konkursu będzie osobno ogłoszony. W konkursie mogą brać udział urzędnicy państwowi i samorządowi województwa kieleckiego.

Temat prac może być dowolny, byleby uwzględniał sprawne załatwianie stron w urzędach, jak i dokładne i ekonomiczne wykonywanie zadań zarówno w zakresie merytorycznego załatwiania spraw jak i kontroli.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Kina kieleckie:

Czwartak Konflikt
WF. i PW Mściciele
Palace: Zbłądziłem
Casino Cztery córki

Ze sportu

Przed sezonem piłkarskim

Przyszły sezon piłkarzy Kieleckiego Klubu Sportowego „Granat" zapowiada się nadzwyczaj ciekawie. Jedenastka najsilniejszego klubu Kielc wzmocniona zostanie kilkoma młodymi piłkarzami.

Jednym z nich będzie utalentowany zawodnik juniorów tegoż klubu Zdzisław Jarmuła, króry zastępować będzie odchodzącego do wojska znakomitego obrońcę reprezentanta m. Kielc Stanisława Marcinkowskiego.

Jarmuła już w ubiegłym sezonie wybił się ponad kla sę juniorów i godnie reprezentował barwy A-klasowego „Granatu". Kielczanie zasileni będą także jednym z piłkarzy Starachowic.

Do młodych gwiazd kieleckich zaliczyć trzeba będzie także Janusza Borchólskiego i Stanisława Anioła, który już w zeszłym roku debiutował w pierwszej dru żynie K. S. „Granat".

O piłkarzach „Granatu" napiszemy wkrótce.

Drobne ogłoszenia

Służąca z gotowaniem potrzebna. Zgłoszenia od godz. 4 po poł. u p. Sobkowskiej. Kielce, ul. Czarnowska 13.

Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62 poz. 580), Urząd Skarbowy w Kielcach, podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 27 lutego** 1939 roku o godz. 10, w lokalu płatnika przy ul. Sienkiewicza 45 (Składowa 5), celem uregulowania zaległych należności pod. obrotowy za 1937 i zal. 1938 od Garfinkla Moszka, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Pantofle damskie różne kol. jasny 200 par oszac. na 1200 zł. szafa na ubranie dębowa jasna — 40 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godziny 10, w lokalu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **7 marca** 1939 r., o godz. 11, na miejscu przy Placu Wolności, celem uregulowania zaległych należności Ubezpieczalni Społecznej w Kielcach i innych od Adolfa Lewiego, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Tłoki samochodowe 50 sztuk oszac. na 750 zł.

Z uwagi na to, że licytacja wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 5 maja 1938 r. nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty, w myśl § 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz 10, na miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Zmiany w policji

Podkomisarz Landeburgski Ludwik przekazał urzędowanie podkomisarzowi Lipskiemu Bronisławowi, który stanowisko kierownika objął z dniem 16 lurego br.

Kradzież krowy

Otwinowski Józef Kielce, Karczowska 51, zameldował policji że w nocy nieznani sprawcy skradli z zamkniętej obory krowę, na szkodę Mołdy Antoniny.

Mołda straty oblicza na sumę 200.

Ekran i Scena

Przyznać musimy wszyscy,

że wyświetlany przez popularne kino „Czwartak" ostatnio repertuar stoi na najwyższym poziomie artystycznym, a zapowiadane filmy wg. opinii cafej prasy są prawdziwą rewelacją w dziedzinie kinematografii.

Obecnie wyświetlany film — Konflikt — wg. fascynującej powieści Giny Kaus „Siostry Kleh" jest słusznie reklamowany jako film, o którym nie wystarczy pisać lub mówić w superlatywach, a ten film trzeba obejrzeć!

Doprawdy film arcydzieło! „Czwartakowi pełne uznanie, tylko salę nieco powiększyć, koniecznie.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza sie. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.